

CZESŁAWA KAMELSKA

ur. 1928; Warszawa

Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, mąż, założenie rodziny, dzieci

Historia poznania przyszłego męża i założenie rodziny

Mieszkałam na stacji [u przyszłego męża bratowej], ona już nie żyje rok. We dwie z koleżanką poszłyśmy mieszkać do niej. Jej mąż wyjechał, znaczy mojego męża brat, bo tu jakoś też pracy nie było, nie pamiętam, do jakiego miasta. Obydwaj wyjechali. I ta Zosia, ta koleżanka, na jednym łóżku, my na drugim, w kuchni żeśmy spały. Ona miała pokój z kuchnią. No i tam żeśmy mieszkały.

Przyjechali i ten mój mąż przyszły też przyjechał, już chyba obydwaj byli tutaj w Lublinie, już stamtąd, gdzie byli, wrócili, że tutaj gdzieś pracę dostaną. Na Kąpielowej ta bratowa mieszkała i tam żeśmy u niej właśnie mieszkały. Zosia, ta koleżanka, poszła do pracy na szóstą, bo to od szóstej do drugiej i od drugiej do dziewiątej żeśmy pracowały na drugiej zmianie. Ona miała pierwszą, ja miałam drugą. Naraz ta bratowa, też Zosia, wpada z pokoju: „Krysia, wstawaj – mówi – Marian idzie!”. Marian to mój mąż. A ja tak zerwałam się i w okno, a idzie jakiś chłopak, leci. Ale nakryłam się i przeszedł przez kuchnię. Nie no, zasłonka była, to przeszedł, ja się szybko ubrałam, weszłam do pokoju tam do nich, a ona mówi: „No, przedstawiam ci, to jest mojego męża brat”. A myśmy przedtem pisali listy do siebie. Bratowa do męża pisała listy i mówi do mnie: „Krysia, wiesz co, Ciesiek jest z bratem. Ten brat jest młodszy, przyjedzie, to cię zapoznam”. Weszłam, dzień dobry, dzień dobry. „No, Marian, przedstawiam ci, to jest Stokrotka”. Dlaczego Stokrotka? Ona mnie tak podpuściła: „Napisz do niego, a może akurat co z tego będzie”. Gdzie ja tam myślałam o zamążpójściu i w ogóle. No, miałam już dwudziesty czwarty rok wtedy. I ona mówi do mnie: „Napisz do niego”. No i tak jakoś [było], że ja nie podpisywałam się imieniem, tylko Stokrotka. A dlaczego, to też nie pamiętam. Nie wiem, czy on może tak mi napisał. Ja nie podpisywałam tam Krysia czy jak, tylko Stokrotka. I mówi: „Marian, zapoznaj się, to jest ta właśnie Stokrotka”. Pamiętam to jeszcze. No, ręceśmy sobie podali. Później zaczął przychodzić. Przychodził, bo do dziewiątej w tym barze się pracowało, no i później tak zaczął przychodzić, odprowadzał mnie. A on mieszkał na Kawiej, teściowa moja na Kawiej mieszkała, to on jak przyjechał, to przecież poszedł

do rodziców mieszkać. Przychodził do mnie. Jak miałam popołudniową zmianę, to już zawsze przychodził i odprowadził, nie bałam się iść, bo to ciemno. I później jakoś tam żeśmy się dogadali. Pojechałam do Warszawy, żeby [wziąć] metrykę. Pamiętam, przyjechałam, też wyszedł po mnie na stację. Daję mu to, mówię: „Patrz, już mam”. Wziął. Na drugi dzień przychodzi i mówi do mnie, że dwudziestego siódmego marca idziemy ślub brać. Ja mówię: „Coś ty, chyba sam pójdziesz, bo ja nie”. Wcale na ten temat się nie rozmawiało. Ja nie wiem, jak to było, że to tak jakoś. No i rzeczywiście, dwudziestego siódmego marca wzięliśmy cywilny ślub, a pierwszego czerwca, bo jakoś miejsca nie było [wcześniej], w katedrze braliśmy kościelny ślub. To w [19]52 roku.

Najpierw mieszkałam u teściowej, ze dwa lata chyba u teściowej mieszkałam, bo ten syn, co nie żyje, pierwszy, to tam jak mieszkałam, się urodził. A tu na Długiej mieszkałam pięćdziesiąt sześć lat, od [19]54 roku mieszkałam na Długiej. Jak się wprowadziłam na Długą, to ten, co nie żyje, miał rok i trzy miesiące. Jedno się urodziło, za niecałe trzy lata drugie, za niecałe trzy lata [trzecie] – ten, co nie żyje, to w [19]52 roku się w grudniu urodził, Baśka w [19]55, a Kazik w [19]58. I człowiek miał robotę, w domu zajęcie.

Trzynastego sierpnia minęło dwadzieścia lat, jak [mąż] nie żyje. Położył się, rano nie wstał. Ja go budzę: „Marian, wstawaj! – bo ja spałam od ściany, on z brzegu – Wstawaj, bo zegarek dzwoni”. Targam go tam za ramię, bo się nie odzywa. Ale się nie odzywa, to ja kic przez niego i do kuchni śniadanie szykować. A syn jeszcze był kawalerem wtedy, mówię: „Kazik, idź no zobacz, nie mogę ojca dobudzić”. A ja poszłam, już tam jajka szykuję, miałam mu jajecznicę smażyć. „Mamo, ojciec nie żyje”.

Data i miejsce nagrania	2011-10-05, Lublin
Rozmawiał/a	Paulina Krawczyk
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"